

ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH



**STUDENCKA
WIOSNA
TEATRALNA
LUBLIN - 1.V.
28.IV - 1.V.
1972 R.**

NR 1

RECENZJE
OPINIE
INFORMACJE



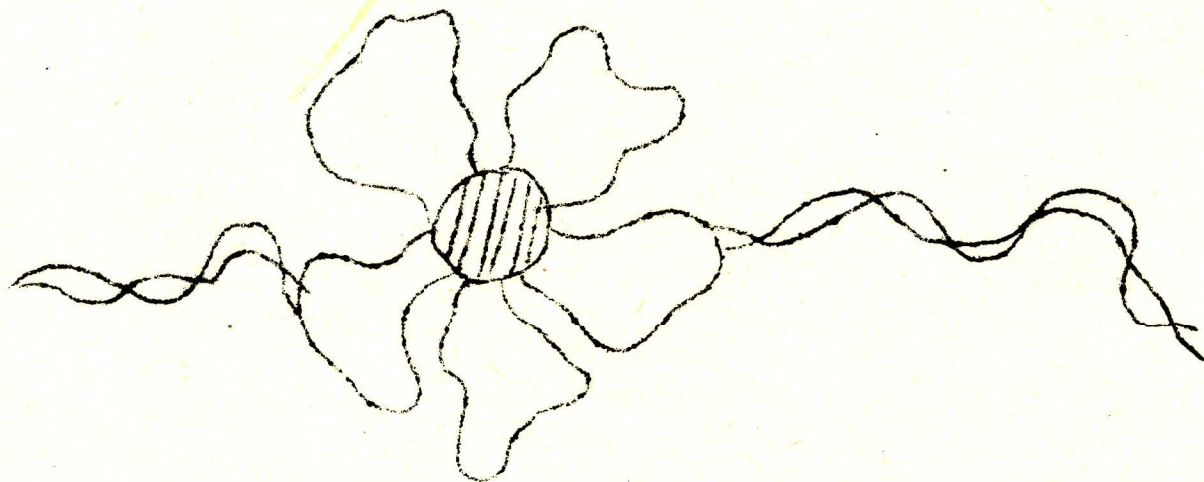
O T W I E R A M Y

Czy nie pomyliły się, jeśli rzucimy hasło - **NOWE TWARZE ?**

Nowe teatry, nowi ludzie w starych teatrach, nowe myślenie u weteranów - taka może będzie VII Studencka Wiosna Teatralna. Nie zawsze była, ale i wymóg regulaminu ją zmienił. Szansa się otworzyła do uprofilowania /podłe słowo/ wiosen ba klauzula o debiucie powtarza się po raz drugi więc i nowe drogi do udeptania - urzeczywistnienia prawie zaakceptowanego modelu teatru studenckiego twórczego, nie odtwarzającego, nie adaptującego do amatorskiego aktorstwa a przetwarzającego dla myślenia. Takich chciałoby się widzieć teatr i taką by się chciało widzieć - myślącą, sięgającą do najgłębszych spraw, kontrowersyjną nawet a konstruktywną. Wraczamy w sferę weryfikacji, która po pierwszym dniu nie może mieć pretencji ostatecznej ani dogłębnej. Nie my też tej weryfikacji / w biuletynie/ będziemy dokonywać - zrobią to uczestnicy, wszyscy ludzie teatru i twórcy, i kibice.

OPINIE, RECENZJE, INFORMACJE jawią się nam jako punkt zaczepienia do dyskusji, może będziemy lekko prowokować, atakować, niestety tylko wg własnego gustu, który nie wszystkim musi odpowiadać. A dlatego, że nie wszyscy się z nami zgodzą - więc prosba: TRAKTUJCIE TO LEKKO, nie myślcie, że komuś wypowiadamy wojnę a kogoś niesiemy na tarczy. Sztuka się sama obroni.

ROZPOCYNAMY, ZAPRASZAMY...



PRZEDSTAWIAMY

Jury VII Studenckiej Wiosny Teatralnej

Lublin, 28.04. - 2.05.1972 r.

Doc.dr Bogdan Dziemidok z Katedry Filozofii UMCS

Andrzej Hausbrandt - recenzent "Ekspresu Wieczornego" reprezentujący na
Wiosnie Redakcję "Polityki"

Lech Mellwig-Górzyński

Jerzy Krechowicz - adiunkt Wydziału Grafiki PWSP w Gdańsku

Doc.dr Julian Lewański z Instytutu Badań Literackich, prowadzący również
Seminarium teatrolologiczne UMCS

Tadeusz Nyczek - krytyk literacki pracujący w Redakcji "Studenta" i mający
publikacje w "Twórczości", "Poezji", "Życiu Literackim" etc.

Krzysztof Mroziwicz z Redakcji "ITD"

Jan Pilecki - kompozytor, współpracujący ze Studiem Rytm Polskiego Radia
oraz z grupą "Paradoks"

Roman Szydłowski

Biuro Prasowe

PS. Nie przedstawiamy tutaj Lecha Mellwig-Górzyńskiego, który opóścił
niepostrzeżenie Chatkę Żaka, oraz Romana Szydłowskiego - nieobecnego
jeszcze w Lublinie. Uzupelnimy w drugim numerze naszego biuletynu.

VI STUDENCKA WIOSNA TEATRALNA

29.04. - 2.05.1971 r.

Celem przypomnienia, przypadło mi w udziale dokonanie podsumowania VI Studenckiej Wiosny Teatralnej. Zadanie tym trudniejsze, że nie mogąc bezpośrednio śledzić prezentowanych spektakli, sięgnąć musiałem do już napisanych przez bezpośrednich obserwatorów opinii.

Jednym z założeń ubiegłorocznej Wiosny był warunek debiutu dramaturgicznego. W związku z tym w repertuarze znalazło się sporo oryginalnych scenariuszy, lecz na miano debiutu dramaturgicznego zasługują właściwie tylko: "Spisek" Zdzisława Hojduka prezentowany przez Teatr 77 z Łodzi. Ten teatr ex aequo z Teatrem Gong 2 zajęły pierwsze miejsce. Gong 2 zaprezentował "Każdego" opartego o stare XVI i XVII-wieczne teksty polskie właściwie będące treścią spektaklu, połączonego z Evermannem. Należałoby tu wspomnieć o "Unibosie" prezentowanym przez Łódzki Pstrąg, gdzie autor scenariusza zarysował problem miejsca studenta w społeczeństwie: krakowski Teatr 38 w "Koncercie" chciał dyskutować z nastrojami młodzieży, teatr poznański Sala 10 w "Dajcież" z dygnitarskim cynizmem.

Pozostałe teatry przedstawiały adaptacje gotowych sztuk /bądź innych utworów/ jak "Publiczność zwymyślana" P. Handtko'go /Teatr Nawias - Wrocław/ "Wyprawy krzyżowe" M. Białoszewskiego /Teatr AM - Kraków/ "Szewcy" Witkacego /Teatr STEM Warszawa/

Wiosna teatralna przyniosła również dużą różnorodność form teatralno-inscenizacyjnych. Od pełnej formy spektaklu dramatycznego poprzez inscenizacje poetyckie, przedstawienia pantomimiczne, kabaret polityczny, aż do happy-go-goj formy prowokacji publiczności.

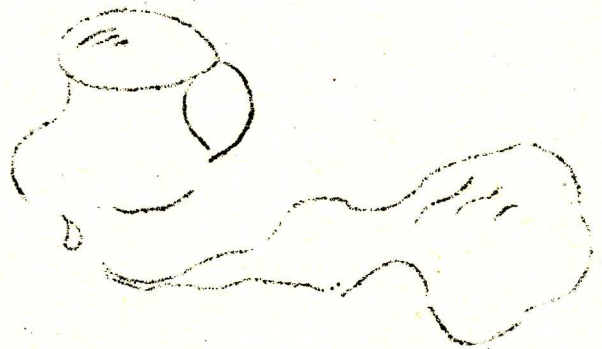
Szereg przedstawień legitymowało się dojrzałością i pomysłowością roboty reżyserskiej, wykorzystując doświadczenia współczesnej plastyki. Na podkreślenie zasługuje fakt, że objawiło się dużo ciekawych indywidualności aktor-skich. Nie wszystkie jednak teatry uniknęły sztanpy teatralnej, pójdźcia na łatwiznę przy rozwiązywaniu problemów plastycznych i muzycznych. Znalazło to swoje odbicie w dyskusjach, które gromadziły wszystkich zwolenników teatru studenckiego. Czy i jak one wpłynęły na profil studenckiego ruchu teatralnego zobaczymy w trakcie VII już Wiosny Teatralnej.

OTWARCIE W T O R E
=====

Z małym opóźnieniem nastąpiło oficjalne otwarcie VII Studenckiej Wiosny Teatralnej/przyczyny należy upatrywać w spóźnieciu Mielcarka, który owego otwarcia miał dokonać/. Wtore, ponieważ pierwsze miało miejsce w Klubie Arcus, gdzie teatr ETAM z Krakowa zaprezentował spektakl "Wiwisekaja" rzecz o duszy polskiej". E

E.Mielcarek w kilku słowach podkreślił rangę, znaczenie "Wiosny" w ruchu studenckim, która jest imprezą konkursową w ramach VI Festiwalu Kultury Studentów PRL. W trakcie otwarcia miała miejsce uroczysta chwila. Pani Maria Bechzyc-Rudnicka, zasłużony krytyk teatralny, odznaczona została Medalem za Zasługi dla Studenckiej Kultury wybitym z okazji XX-lecia ZSP.

MaT

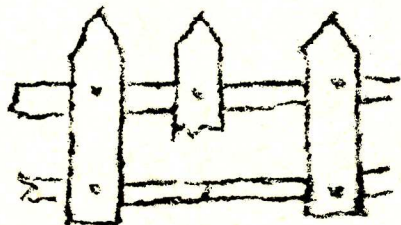
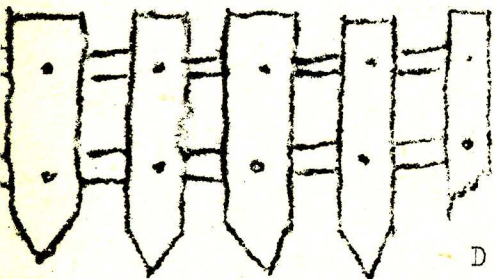


o o E T A M
=====

Teatr Studencki ETAM powstał w 1968 roku w Krakowie. Założycielem Teatru jest aktualny kierownik artystyczny Marek Żelechowski. Teatr wystawia repertuar współczesny polski i obcy. Tematyką ich sztuk jest człowiek współczesny, jego psychika oraz penetracja drastyczności i anomalii otaczającego nas świata. Od strony formalnej Teatr stara się realizować postulat teatru kracyjnego i autorskiego. Dotychczasowe premiery to "Krzyżce", H.Michaux 1967 r., "Kartoteka" T.Różewicz -1968, "Publiczność zwynisłana" P.Hentkego - 1969, prapremiera polska, "Zanim odejdziesz" M.Kozaneckiego M.Żelechowskiego - 1970. Jako przedstawienie konkursowe Teatr zaprezentował sztukę Marka Żelechowskiego "Wiwisekaja - rzecz o duszy polskiej". "Wiwisekaja"- sekcja na żywo. Zabiegu tego dokonano "na duszy polskiej", ukazując Polaka przewijającego się przez karty naszej historii i kultury. Starano się poddać rewizji znane postawy i sytuacje m.in. rewolucję, wojnę, bohaterszczyznę, dumę narodową, nałogi, wybór drogi życiowej itp. Zespół jednak utonął w problemach, powracając stale do tych samych wątków, które

w sumie nie wносиły nic nowego, jedynie mocniej akcentowały to, co dotychczas powiedziano. W rezultacie puenta została zbanalizowana. Ukazano pustkę Duszy - ale tej pustki nie wypełniono. W założeniach programowych M. Żelechowski napisał "...Długość trwania spektaklu została ograniczona do minimum aby zlikwidować niebezpieczeństwo gadulstwa, wytworzyć u widza stan ciągłości myślowej w miejsce ciągłości wątku czy wątków scenicznych aby spektakl nie stał się składanką". Niestety, to co zaprezentowano przeczy intencji autora. Niekonskwencja budowy obrazów odbiła się na potraktowaniu zasadniczej idei. Teatr stanowi próbę teatru politycznego i jako taki powinien na zasadzie reflektora oświetlać, punktować problem a nie analizować go aż do znudzenia.

aNo



D W U G L O S O G O N G U

=====

Spektakl przedstawiony przez Teatr Gong 2 jest próbą spojrzenia wewnątrz współczesnego człowieka. Porusza szereg problemów naszej egzystencji. Podstawowy z nich jest wieczna samotność i odcięcie od świata innych ludzi. Sam pomysł umieszczenia aktora w zabudowanym szczelnie pomieszczeniu, które go oddziela od wszystkich ludzi z zewnątrz, z którymi jednostka nie może nawiązać kontaktu wydaje się bardzo ciekawy. Inny stale powtarzający się motyw to szalone tempo dzisiejszego życia. To ciągle powracające "nie mamy czasu" stało się mottem XX wieku. Spiesząc się, ustawicznie pędząc - tworzymy nową cywilizację. Migające na ścianach obrazy, zdjęcia filmowe wymagają jeszcze wrażenie ruchu i ustawicznego pędu. Oprócz tych egzystencjalnych problemów "Spojrzenie" porusza szereg aktualnych spraw politycznych, co niewątpliwie czyni je ciekawszym. W spektaklu tym wykorzystano zostały różne teksty Różewicza, które powtarzają obsesyjne dla tego autora motywy takie jak: samotność, zagubienie i utrata właściwego sensu podstawowych słów. Jednakże dla widza który nie jest dobrze obeznany w twórczości Różewicza spektakl jest chyba mało komunikatywny. Przedstawienie utworów tego poety poprzez krzyk i ciągle skandowanie jest raczej zbędne i nie licuje z cha-

rakterem twórczości autora. Nakładanie się jednego tekstu na drugi, utrudnia tylko odbiór nie poszerzając bynajmniej skali wrażeń odbiorców. Widz odpoczywa od otumaniającego go hałasu dopiero w czasie ostatniej, doskonałej zresztą sceny z chórem i unoszącym się w górę uczonym. Scena ta doskonała w pomysłach, nie miała jednak pokrycia w całości. Niewątpliwą zaletą przedstawienia jest to, że zmusza widza do refleksji, poruszając szereg nurtujących współczesnego człowieka problemów. Trzeba przyznać, że w porównaniu z poprzednimi spektaklami w "Spojrzeniu" można zauważyć szereg nowych, reżyserskich pomysłów i pewne odjęcie od starego szablonu. A jednak ... widz wychodzi z sali poprostu zmęczony i zakrzyczany.

Bum!

x x x

" W TEATRZE TRZEBA GRAĆ, TU MUSI SIĘ COŚ DZIAĆ

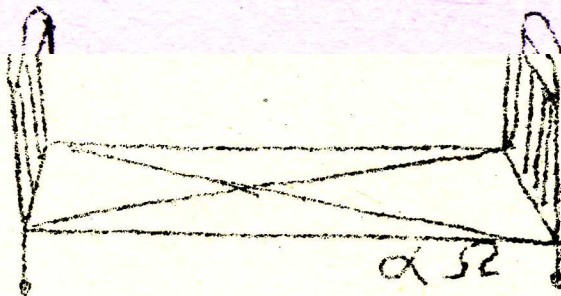
/ T. Różewicz /

Są to słowa wypowiedziane przez samego A. Rozhina a właściwie przez postać, którą on kreuje. Ale wydawać się może, że niw jest to tylko kwestia ze scenariusza. Jest to zarazem coś w rodzaju credo artystycznego, które staje się wyznacznikiem nowego "Spojrzenia" A. Rozhina na teatr. Nie przypadkiem Rozhin do rozrachunku ze swymi osiągnięciami wybrał właśnie tekst Tadeusza Różewicza. Rozrachunek poety stał się inspiracją do rozrachunku Andrzeja Rozhina. Nie znaczy to, że w poprzednich spektaklach reżyserowanych przez niego nie się nie działo. Działo się i to wiele, lecz był to inny rodzaj "dziania" od tego jaki można wyłonić w tym spektaklu. Wtedy było to dzianie się w najczystszy sensie fizycznym, by nie rzecz mechanicznym. Był to ruch marionetek w bajecznie kolorowych ilustracjach, których przestrzeń ograniczała nieznośna w końcu konwencja. Przewalozyzowanie rekwizytów tłumilo nie tylko sztukę czy sytuację teatralną ale i sam bardzo zdolny bezsprzecznie zespół. W "Spojrzeniach" Rozhin utworzył przestrzeń i odnalazł w niej bogactwo problemów i insonizacyjnych możliwości. Wokół człowieka tworzy się koło własnego hermetycznego świata. Wszystko co widać, gdy uchyla się pojedyncza zasłona nie zmienia w sytuacji niczego. Można dostrzec tylko chaos, który bezustannie atakuje. Ale pozornie jest to chaos, którego rodowód istnieje gdzieś na zewnątrz - rodzi on się w świadomości i przez nią jest spowodowany. Każda próba odnalezienia się w tym zamęcie

kończy się fiaskiem. Człowiek osaczony nie widzi bowiem, że on sam ten zamęt tworzy. Jego obsesje, niepokój to elementy świadomej deformacji świata. Kołowrót trwa dopóty, dopóki wreszcie tej przestrzeni się nie otworzy. Jej pogłębienie jest w spektaklu momentem przełomowym, o ile do tego momentu można było coś z tej konwencji, dotychczas w Gongu istniejącej, odnaleźć, to od tego momentu następuje zerwanie z nią. Odejście od ekspresji osiąganym krzykiem i żywiołowym ruchem do większego spokoju, którego konsekwencją o klasycznym wyrazie prowadzi do monumentalnego finału. "Spojrzenia" jako całość, to też taki moment przełomowy. Śmiało można mówić, iż przed zespołem otwiera się nowa droga, tym bardziej że A. Rozhin jako reżyser nadal jest pełen inwencji, a do młodzieńczego temperamentu zyskał pełną świadomość twórczą rozumianą jako pełne panowanie nad warsztatem reżyserskim oraz dojrzałość przemyślań. Powrót Gongu na podium w teatrze studenckim został połączony ze znakomitą kreacją filarów zespołu - Andrzeja Mickisa, Barbary Michałowskiej i Anny Żelaznej.

W sumie, uczestniczenie w spektaklu otwierającym nowe przestrzenie dla teatru Gong 3, to duża satysfakcja.

KKK



NA ZAPLECZU? PRZED ZAPLECZEM?

Widzimy świat zmuszający do myślenia, tęsknimy za prawdą, nie zgaszany się, protestujemy - nie protestujemy, klaszczemy z radości. Wszystko by się chciało opisać, owartościować, a nas nie zawsze stać. Każdy ma swój pogląd, ten zupełnie prywatny i ten do sprzedania ale w kawiarni. Gdy ktoś na swoje poglądy i chce je wszystkim dać do oceny to tylko się radować, choć przecież on staje przed trudną próbą.

PPstrag" przedstawia swój światopogląd, mówi od siebie najwięcej, choć ko-
rzysta i z Micińskiego, Krynickiego, Henberta, Wierzyńskiego, Grochowiaka.

Cały spektakl jest mówieniem własnym, może z pomysłką jakąś, z przerysowaniem z ale szczerym. Dyskoteka w "Zapleczu" jest autoironicznym wyjściem od zewnętrzności, od tego co tak lubimy, - zabawy. Gdy potem znajdujemy się w biegu po kole, gdy wymazują animatorzy spektaklu postaci z podłogi jakiegoś piętka ciężące, wydają werdykty i oceniają - zgrzyta kontrast z pop-music. Czyżby uświadomili sobie, nam - co robimy, jak kroczymy po otoczce życia, jak trudno wkroczyć w myślenie albo, że pomyślimy chwilę i wracamy do dyskoteki? A może to, że publiczność sama chętniej punktuje grepsy, ułatwia /miał pretensję Jerzy Hutek - kierownik "Pstrąga" za te uproszczenia/ - nie świadczy dobrze i o nas? Zapleczko to nie tył, to nie zakulisowość - myślenie tu w awangardzie i otwarte dla wszystkich, prowokujące stabilność i tych co na zapleczku.

ttt

PS. Chwała "Pstrągowi", że odszedł od trochę pretensjonalnych "Unibosów", którymi nie zrobił kariery na poprzedniej Wiośnie.

C Z E G O S Z U K A C I E , G D Z I E Z N A J D Z I E C I E ?

Studio Miniatur powstało 1967 roku, założone przez Maksymiliana Szoca i Andrzeja Zubaczewskiego, wystawił 7 premier, z których największym sukcesem był "Orfeusz i Eurydyka" - Grand Prix na IV Studenckiej Wiośnie Teatralnej w Lublinie. Obecnie Teatr zaprezentował sztukę pt. "Szukać" /scen. i reż. Zygmunt Zdanowicz, oprac. muz. Andrzej Ptak, oprac. świetlne Janusz Dominik-Górski/. Sztuka oparta jest na motywach egzystencjalnych. Mówi o ludziach zagubionych w świecie, ciągle poszukujących czegoś nowego. Zawsze, gdy tylko zdarzy się okazja wchodzić w "coś" - niestety, zaraz odchodzić niezadowolony, buntujemy się. Zostajemy sami, nieufni i bezradni wobec ludzi i otaczających nas przedmiotów. Pozornie wspólnie szukamy światła, koloru i dźwięku, ale dochodzimy do wniosku, że to Piękno zostało nam narzucone przez inną silniejszą Indywidualność, Uwielbiany ją a jednocześnie chcielibyśmy ją zniszczyć. Popadamy w chaos pozostając ciągle w kole szukania. Przedstawione ruchome obrazy świetlne miały zmusić widza do współtworzenia spektaklu, poprzez rekompensowanie dowolnych wątków treściowych opartych na wyżej zarysowanej sytuacji. Ale czy rzeczywiście poruszyły naszą wyobraźnię? Chyba minimalnie. Przede wszystkim uderza tu nieczytelność metafory. Niedostatki scenariusza są pokrywane tanimi chwytami teatralnymi.

Skoro jest to teatr ruchu, aktorzy powinni chyba wykazywać większą sprawność fizyczną. Ruch jest przecież afirmacją życia i dlatego należy odbierać go jako życie. Spektakle pantomimiczne oparte są przecież na autentycznym ruchu człowieka, ruchu, w którym możemy odnaleźć samych siebie. Teatr Pantomimy staje się dzisiaj ekwiwalentem jednego z konfliktów epoki technicznego dyktatu, coraz bardziej ograniczającego człowieka poprzez jego własne odkrycia i udoskonalenia - trzeba to mieć na uwadze, tworząc spektakl oparty na zasadach ruchu i elementów pantomimy.

•No

MINI - WYWIAD

Mimo panującego od kilku dni podniecenia i teatralnej gorączki udało nam się przeprowadzić wywiad z przyjaznym duszkien teatru, niejakim panem D.

Red. - co Pan sądzi o tegorocznej Wiosnie?

D. - Wiosna jak Wiosna, tylko trochę pada

Red. - czy nie sądzi Pan, że VII Studencka Wiosna Teatralna przyniosła nowe znakomite nazwiska?

D. - Naturalnie: Hausbrandstetter !

Red. - a Pańskie najsilniejsze przeżycie teatralne?

D. - Dyrektora Andrzeja Rozhina "Różewicz torturowany"

Red. - jaki jest Pański pogląd na możliwości teatru politycznego?

D. - Nie chciałbym być zarozumiałym ale wydaje mi się, że w powyższym momencie zabrzmiał z widowni dwuznaczny śmiech Fillera.



POD ŁOPATĄ

O godzinie 24⁰⁰ zegar na budynku Wydziału Humanistycznego wybił dostojnie 7 potężnych uderzeń. Było to ukoronowanie wysiłków organizacyjnych Dyrektora VII Studenckiej Wiosny Teatralnej.

x x x

Teatrzycowi "Miniaturki" delikatnie przypominamy, że własno brudy należy TRZEPAC na własnym podwórku.

x x x

Wiwisokcja - rzecz o duszy Krakusa" v

x x x

My też byśmy chcieli mieć profesorów w kufajkach - syn Plastkiewicza.

x x x

Zanotowaliśmy również pierwszy dramat. Otóż w autobusie nr 9 o godz. 14⁴⁵ okazało się, że jednej z czołowych aktorek Teatru Etam "poleciało" oczko, w rajstopach. "Przecież ja występuję w szortach, będzie widać". Było widać. Ale jak ETAM to etam.

x x x

Donoszą, że jeden teatr boi się jednego jurora, bo tak jakoś obliłi czcigodność wodą - onogdaj.

x x x

Największe problemy do przewyciężenia w pierwszym dniu Wiosny miał "Petr Koniecznym do spektaklu był trzepak, no i był. Niewątpliwie największe zasługi położył Ptaszek, który "przyleciał" nawet do Biura Prasowego prosząc o pomoc. Pomogliśmy.

x x x

Wszystkich, którzy mieli okazję obejrzenia "Spojrzeń" informujemy, że osobą robiącą najwięcej szumu był "z kamuflowany", jeden z czołowych dziennikarzy lubelskich Jacek Grün we własnej osobie.

